



**SKAUT**  
**CZASOPISMO**  
**POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ**

Nr. 10 (L. b. 231)

15 GRUDNIA 1928.

Tom XIV

Prenumerata: rocznie 3 zł, półrocznie 1.50 zł, numer pojedynczy 35 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportażu „SKAUTA” podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół strony 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część strony 16 zł, szesnasta część strony 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

### OD REDAKCJI.

*Na zegarze naszego życia mija jeszcze jeden rok. Kończymy numerem dzisiejszym Tom XIV „SKAUTA”, tomik skromny, taki, na jaki nas stać było wśród ciężkich warunków.*

*Zima, grudzień, Boże Narodzenie, Nowy Rok — oto daty, co się snują w kalendarzu. Z nimi naród polski związał wiele pięknych obrzędów, wiele prastarych zwyczajów. Jednym z nich to dobry zwyczaj składania sobie nawzajem życzeń, splatanie się silniejszym węzłem uczuć. My, Druchny i Druhowie, jedną jesteśmy rodziną, a Wasze pismo „Skaut” w tej rodzinie — łącznikiem. To też, gdy gody świąteczne idą, „Skaut” życzenia Wam niesie w podarunku, Wam, przyjaciółom pisma, jego czytelnikom, współpracownikom, prenumeratorom (nawet tym, co zalegają z prenumeratą). Niech zdrowie w Was mieszka i radość! Niech Wam w każdej drużynie rozjaśni się dusza, jak na choince świetlane ozdoby! Niech rok nowy będzie dla Was rokiem urodzaju, rozwojem w głąb i wszereż! Niech harcerskie ideały wsiąkają przez Was w polską młodzież, mnożą Wasze szeregi na chwałę Bogu, Ojczyźnie na pożytek!*

*Czuwaj!*



## PIĄTEJ LWOWSKIEJ.



1 zastęp 5 Lw. „Orląt” z dh. Warzenicą na czele (1918).

### Uczcie się Druhowie!

Z początkiem bieżącego miesiąca obchodziła 5 Lw. swój jubileusz piętnastolecia pracy harcerskiej, z tego dziesięć lat w murach Sokola II-go. Nie mam zamiaru opisywać uroczystości jubileuszowych ani kreślić dziejów drużyny. Zrobiono to na innym miejscu. Pragnąłbym tylko w tej krótkiej gawędzie powiedzieć Wam, Kochani Druhowie, jaki nam przykład daje 5 Lw. i czego się od niej uczyć należy.

Powstała w roku 1911, lecz właściwy rozwój rozpoczęła się 4 grudnia 1918 r., kiedy to druh Aleksander Warzenica zorganizował drużynę w Sokole II-gim w dwa tygodnie po wypędzeniu wojsk ruskich ze Lwowa. Działanie jej jako drużyny, o jej gawędach harcerskich przy świecy (światła elektryczne nie było w całym mieście), o zbiórkach przy klockach karabinów i huku dział. Jedenastu jej członków walczy w obronie Lwowa i Kresów. Wtedy to drużyna przybiera zaszczytne miano „Orląt”.

Zatować może, kto nie widział w latach następnych jej warsztatów stolarskich i pracy harcerskiej przy nich. Urzeczywistniono tam wysoki wzór Baden-Powellowskiego skauta rzemieślnika. A potem mało było słychać na zewnątrz o piątej drużynie, ale kto brat udział w jej ćwiczeniach połowych lub był na wieczornicy, łatwo mógł spostrzec jej organizację i stały jej rozwój. Zasużenie zdobyły stopień Harcerskiej Drużyny, mistrzostwo Huca i Sztandar Chorągwi Lwowskiej.

Wy, Druhowie, którzy to czytacie, uczcie się od niej tej cichej codziennej pracy harcerskiej, uczcie się od niej zbierać bibliotecę drużyny, uczcie się oprawiać własnymi siłami książki, zakładajcie, jak ona, własne orkiestry i organizujcie obozy; a przedewszystkiem tak wprowadzajcie w życie ósme prawo nasze, jak ona to czyni.

Zbigniew St.

## Z dziejów 5 Lwowskiej „Orląt”.

Przez opustoszałe ulice miasta, kryjąc się i chyląc przed złowrogim świstem granatów, przebiegali chłopcy i niknęli w ciemnej bramie Sokola II. Było to 4 grudnia 1918 r. W izbie za biurkiem siedział dh. dyr. Warzenica i przyjmował ochotników.....

Pierwsze kroki młodej drużyny — to kurs ogrodniczy na parceli 2-morgowej. Praca ciężka, pełna trudów i niewygód a przerywana tylko wybuchami granatów.

Tymczasem na ulicach lwiego grodu pojawiają się błękitne mundury Hallerczyków, niosąc ze sobą wieść zupełnego wyzwolenia.

Podnoszą się schylone w ciągłej trosce i niepokoju głowy; dotychczas przygasłe oczy z radością spoglądają w przyszłość.

W drużynie zaczyna się systematyczna praca. Młode Orląta rozwijają skrzydła, sposobiąc się do lotu. I oto w niedługim czasie drużyna za zarobione pieniądze kupuje sobie warsztaty stolarskie.

„Nasze warsztaty!” Jak pięściwie wymawiają te słowa usta harcerza! Przy nich wśród złotych wiór uczyli się kochać i cenić pracę.

Z warsztatami łączy się wspomnienia „Pierwszej Wystawy Wrobów Słojdowych — 5 Lw. „Orląt” — w roku 1920, na której mogli pokazać z radością i dumą wytwory pracy własnych rąk.

A potem — potem gruchnęło po „piątce”: „Jedziemy Wisłą do Gdańska!” — Niestety młode ręce miast za wiosła musiały chwycić za karabin, bo oto czerwony najeźdźca targnął się znowu na Ojczyznę.

A gdy „Cud nad Wisłą” szaloną radością napelił piersi Polaków, wrócili „bohaterowie”, by snuć dalej wątek zaczętej pracy harcerskiej.

I popłynęły dnie wrzawne, radosne, przepojone wspomnieniami; a później szare, twórcze! Obozy i wycieczki — praca cicha, warsztaty stolarskie, introligatorskie, Kółko amatorskie, prace w Sokole II — oto nieprzerwany szereg zdarzeń, zdarzeń rytmicznie i pewnie posuwających drużynę naprzód po linii rozwojowej.

Zbigniew Obalewski.

### „Wstań i walcz — jałmużna dla niedołęgów!”

(Z przemówienia dha inż. Solaka na Walnym Zebraniu K. P. H.)

— Wstań i walcz — jałmużna dla „niedołęgów” — powiedział wielki Henryk Ford.

Nasze Koło Przyjaciół musi obrać sobie to zdanie za swe hasło, musi je sobie wyhaftować na swym sztandarze! Koło Przyjaciół powinno myśleć o tem: nie — ile dać swej drużynie pieniędzy, lecz jak umożliwić jej ich zdobycie.

Bo pamiętajmy dalsze słowa tego wielkiego człowieka, że: „System dobroczynny nie zmierzający do swej własnej zubożności, nie daje prawdziwej usługi”.

— „Dawać łatwo — trudniej uczynić dawanie niepotrzebnem”!

Stowem jest to poparcie harcerskiej dewizy samowystarczalności. I ja w swej ukochanej 5-tej drużynie „Orląt” — starałem się pójść tą drogą. Umożliwiłem chłopakom stworzenie własnych warsztatów introligator-



skich, otworzyłem przy pomocy p. prof. Dubrawskiego — kurs inroligatowski; i dzisiaj 5 Lw. M. D. H. „Orląt“ idzie w życie o własnych siłach — idzie z rozmachem i radością, bo ma stałe źródło dochodowe, oparte na pracy własnych rąk.

Dodam, że ma to znaczenie w pierwszym rządzie wychowawcze, wyrabia zaradność i wiarę we własne siły.

Zbyszek Obalewski.

### RADOŚĆ!

I biła w niebo pieśń płomienna,  
Skrzyły sztandary złotemi blaskami,  
W oczach świeciła radość promienna  
I huczny okrzyk grzmiał: „Myśmy mistrzami!”

Dążyliśmy z harcerską mocą  
Ku szczytom naszych ideałów,  
Teraz sztandary nam topocą  
I od zwycięskich drżą hejnałów.

Dążyliśmy przez ciężkie trudy  
I jasny uśmiech był nam bronią,  
Nie zwiody nas tęczywo zudy,  
Że przecz się szczyty z mgieł wytonia.

Teraz choć radość pierś rozpięta,  
Nie staniami syci posród drogi;

### Wspomnienie z kursu ogrodnictwa 5 Lw.

A było to wczoras, gdy chciało żyć, gdy wiosna dziwnie zbagatelizowała całe chmury granatów lecające na Lwów. Wiosna szła drogą przyzwyczajenia, szła i kwitła wśród ludzkiej nędzy — obłączenia, nie brakło jej humoru...

W nocy mocno ostrzeliwano Lwów. — Gdy harcerze V Lw. przybyli rano na parcelę, zastali wiele „lejąw” — wyrw i jednego przybysza. Lśniący, świeży ułożył się na trawie, jakby się przyczał — granat 10 cm. Nikt go nie chciał mieć długo za towarzysza. Więc krótka narada; wykopano żołnierski dół. „Stary” wziął „dziecinę” na ręce i przy ad hoc sklejonym chórze — w „mögliche ciemnej”, spoczął ruski przybysz w gościnnej ziemi...



Ten — co podstępnie moc odbiera  
Nie zwabił nas — spoczynek błogi!

Pojdziemy! nowych szukać dróg  
Ku jasnym szczytom, co się złocą  
I zdobędziemy je — da Bóg!  
Harcerską — naszą mocą!

Już obiad gotów — wcale nieciekawo — zupa, jakieś konserwy, jakaś mąka — wszystko to rozgotowane dokładnie miało smak wcale uniwersalny.

Menażki — tyżki — szereg — pierwsze czerpięcie chochlą — pamiętam, znajomy gwizd granatu. Na widno kręgu, w naszych oczach, rozszczępił się dach domu przy ulicy Kadeckiej. A niedaleko od wzgórza granat zaczępiwszy po drodze o szczyt jednego ze wzgórz wuleckich, przeleciał tuż-tuż koło naszej improwizowanej kuchni, wywalił jeden odstępek parkanu i gdzieś ostatecznie uciął.

Chłopcy zwiali pod dach niedaleko. Po chwili wyklarowano pogląd, że szkoda zupy i wrócono do kotła.

Dr. A. Warzenia

### Trąbka 5-tej Lwowskiej.

W życiu każdej gromady ludzkiej, pracującej dla wspólnego celu, są chwile „święteczne” — chwile, o których wspomina się z dumą, tą serdeczną, popychającą ku szczytom, ku pracy!

W naszej drużynie tak jakoś się złożyło, że temi chwilami „świętecznymi” są nasze obozy i wędrowki. Im to bowiem zawdzięczamy tę przeogromną ilość wrażeń i radości — wspomnień i obrazów niezapomnianych. Trudno o tem pisać i odtworzyć to, co czują ci, którzy na tych włóczęgach bywali. Każdy gdzieś był, każdy przeżył kilka tych chwil „innych”, pod szarem płótnem płachty namiotowej.

Lata mijają. Minęło ich już dzieśnięć w naszej gromadzie; a na tej drodze niby stupy graniczne stoi 6 obozów i 38 wędrowek 5 Lwowskiej.

Sześć razy organizmem drużyny wstrząsnął dreszcz szczęścia. Sześć razy na krańcach Rzeczypospolitej czy w niebotycznych Karpatach powiewał nasz sztandar obozowy, a przez długie tygodnie rano i wieczorem wiał go głos naszej trąbki.

Oj ta trąbka! pogięta, poszczerbiona, a jakże ukochana przez wszystkich, ileż to razy głos jej radosny budził nas ze snu, a ileż razy żegnał smętnem: „ldzie noc”. — W tych sześciu okresach, 217 razy zwoływała nas na apel. A ileż razy mokła razem z nami, czy to na szczytcie Babiej Góry czy Baraniej czy Paraszki. Jasne promienie słońca złożyły się na jej spleciach, gdy wraz z nami wdrapywała się na zielone szczyty Bieszczad i pola kamienisto-kosodrzewinowe — Gorgan.



Na szczytcie Paraszki

Nie obce jej ni Kraków — ni Żywiec — ni przecudne Wilno. Kapala się w lazurowych wodach Nienna i Wiljji; zna Wisłę tam, gdzie jest jeszcze skromną Białą Wisetką, i tam, gdzie na jej falach kołyszą się ładowne galary; zna rwące wody Oporu, Strjja, Prutu, zna ciemno-zielone wody Morskiego Oka i Pięciu Stawów — a echo głos jej powtarzało stokrotnie, odbijając go od strzelistych turni Zarwratu, Swinicy, Giewontu i Rysów. Razem z nami przewędrowała 10535 kilometrów; i ona tylko zna radość naszych serc.

A 38 razy wychodziła z nami na wędrowki bliższe i dalekie, na łowy harcerskie, zawsze radośnie otrępując mijane wsie i miasteczka.

Nieraz jeszcze powiedziesz nas trąbko nasza w bory i lasy. Dałby Bóg, byś nas zawiodła nad nasze ukochane polskie morze i między kominy Górnego Śląska; a wtedy krzyknąc będziemy mogli rozgłośnie — że znamy Cię, Polsko nasza, jak jesteś długa i szeroka!

Kazimierz Berg.

Budujmy „Dom Harcerza“ we Lwowie!



## Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien.

### III.

Bałtyk jest nie tylko dla nas oknem na świat, nie tylko uniezależnia nasze stosunki handlowe od sąsiadów. On żywi rybaka, który łowi w jego wodach cenne łososie, płastugi, węgorze, pomuchle, szczupaki, okonie, szproty, śledzie, makrele, kwapy i płotki. Samych śledzi różnie wyławia około 450—650.000 kg. Daje mu to nieraz niezły zarobek; od 1000 do 4000 zł rocznie.

Wreszcie wybrzeże Bałtyku, od Gdyni po Hel, gromadzi całe masy letników na pięknej plaży, co dla podniesienia zdrowotnego stanu ludności ma niemałe znaczenie.

Aby jednak te wszystkie korzyści Bałtyku były należycie wyzyskane potrzeba: floty wojennej na obronę brzegu polskiego, oraz floty własnej handlowej. Państwo nasze posiada dotychczas 5 torpedowców, 2 kanonierki, 4 trawlerzy i 1 transportowiec; buduje 2 kontrtorpedowce i 3 łodzie podwodne. Niemcy natomiast mają 9 pancerników po 10 000 tonn, 6 krążowników, 12 kontrtorpedowców i 12 torpedowców. Flota rosyjska jest jeszcze liczniejsza jak niemiecka.

Flota handlowa nasza jest także bardzo słaba. Jej pojemność wynosi około 90.900 tonn brutto. W porównaniu z innymi państwami jest to ilość znikoma. Wymaga też ten stan ciągłej rozbudowy. Myśl tę propaguje wśród społeczeństwa Liga morska, a każdy z nas w miarę sił dopomóc powinien do wzrostu naszej morskiej floty. Bez niej o pełnej sile Państwa myśleć nie można, choć jesteśmy państwem lądowym.

\* \* \*

A cóż z Polski możemy wywieźć, czy jesteśmy bogaci, czego mamy dosyć a czego nadmiar? Oto pytania, które każdy myślący o państwie sobie zadaje, szukając na nie odpowiedzi.

Polska, jak wskazuje samo zajęcie i rozmieszczenie mieszkańców, jest wybitnie krajem rolniczym. Rola, gleba rodzajna stanowią też główne bogactwo Polski. W różnych okolicach Rzeczypospolitej, jak sama barwa naziomu wskazuje, jest ona rozmaita, mając rozmaity skład chemiczny. Ma też różną ilość wilgoci w sobie, różne wody zaskórnia przepuszczając. Mamy więc glebę krzemianową, wapniowcową i próchnicę; mamy piaski i bielle, pojezierną i nadrzeczną, mamy żółtoziemny t. j. lóssy głębokie i płytkie, mady czyli namuły, gliny i ility, rędziny, czarnoziemny stepowe i bagienne. Jedne z tych ziem nadają się do uprawy różnych zbóż, inne roślin strączkowych, okopowin i t. p. Jedne są łatwiejsze do uprawy, inne wymagają większej pracy oracza. Grunty orne zajmują przestrzeń około 10.000.000 ha, łąki sianodajne i pastwiska ponad 6.000.000 ha, las niecałe 9.000.000 ha.

Przy umiarkowanym klimacie — zie mia jest bogactwem Polski największym. Żywi ona trzdziesiętmilionową ludność Państwa, od niej też zależy przemysł roślinny. Młyny, kurnikowne, cukiernictwo, piekarstwo, gorzelnice browary, fabryki konserw i wiele innych gałęzi przemysłu jak np. wyroby z lnu i konopi od bogactwa naturalnego naszej ziemi zależą. W latach uro-

dzaju płody wydobyte z ziemi przez pracowitego rolnika, wystarczają nie tylko na potrzeby ludności, ale służą na wywóz, podnosząc bilans handlowy.

Ale i tu spocząć nam nie wolno. Ziemi nie przybywa z naturalnym wzrostem ludności (7% rocznie). Chcąc więc wyżywić własną ludność, nie zmniejszać jej do emigracji do Francji czy zamorskich królestw, lecz zatrzymać ich pracę na pomnożenie potęgi Państwa, musimy z roku na rok podnosić wydajność naszej gleby, ulepszać uprawę roli zapomocą nawozów sztucznych, odwadniać grunta zbyt wilgotne, zmniejszać nieużytki, zdobywając je pod grunta orne, pracować maszynami rolniczymi.

Zadanie to wielkie, ale konieczne, dla rozrostu Państwa niezbędne.

Zaległości za „Skauta“ wyrównać należy przed Nowym Rokiem.

W. Jaktelanka.

## Ruch — to życie!

Mróż potężny, zimy brat,  
W swoje kieszenie ujął świat...  
Ach! harcerzu! Czyż ci żal  
Wisnoy, co odeszła w dal?  
Czyż ci żal powiedziach róż?  
Tych błyskawic... i tych burz,  
Tych oparów, których tren  
Tuli letnią noc, jak sen...?  
Czyż ci żal tych martwych drzew,  
Ktore wichru smaga wiew?

O! nie żaluj! Wszystko wraz  
Wróci, gdy nadejdzie czas;  
A nim wróci, to ty rad,  
Dodaj zalet, ujmij wad  
Srogiej zimy: Śmiało stań  
Na skrzyplących płozach śnie!  
Z osniezionych szczytów gór.  
Leć! Nie żaluj młodych piór!  
Chciał zimy śniegu puch,  
Nie dbaj o to! Życiem — ruch!

Przyjmiń żywy! Goń na lód!  
Wykorzystaj zimy cud!  
Od izz dusznych, pieców stró!  
Ochłodzi rozpaloną skroń.  
A gdy ponasz zimy czar,  
Wzgardzisz życiem gnusnych mar,  
Zakopanych w futer stos  
Zadzrosnie kryjących nos;  
I gdy zima pojędzie wdał,  
Pewno ci jej będzie żal..

## Nie zmarzniesz druhu!

Śnieg spadł już zdaje się po raz trzeci tej zimy i w puszystą świecą biel okrył brudno-szare polacie śnieży. Mróz rozpostarł na okiennych szybach dziwne fantazje matowych odcieni, ułożył z nich jakieś fantastyczne kwiaty, roziskrzył pola mroźnym szkłem i uczynił podobną do roztraskanego na miazgę szkła zimową biel.

Harcerz jąkał dziwnie mróz nastają. Oni — tak zawsze ruchliwi — teraz zamarzają ale... w ciepłej izbie i nosa boją się pokazała na świat Boży, bo przecież w zimie poznać się teorie, które w letcie się realizuje. Hej harcerzu! przetrwajajęcy w ciepłej izbie alfabet semaforyczny, wielk chorągiewki, które w izbie robiaj, weź zamieszanie i wyjdź za miasto, a zobaczysz, że jest jeszcze jedno „bene“ sygnalizacji, bo sygnalista nigdy nie zamarnię, a mroz to najlepszy nauczyciel szybkiego tempa sygnalizacji i kiedy gdzieś na obozie będziesz chciał do swoich kółek sprawnościowych dodać jeszcze jedno, co symbolem jest harcerzy-sygnalistów, to mimo, że instruktor będzie wymagał „płecielnie“ szybkiego tempa nadawania depesz, ty będziesz się z niego śmiał, bo mroz-instruktor nauczy cię błyskawicznie sygnalizacji.

Nie konieć na tem. Nie złaż tak szybko z pola i gdy zmrok zgranatowi jasny błękit nieba zimowego, ty się nie śpiesz do domu, jezeli oczywiście masz swoje obowiązki związane z życiem wypełnione, ale właśnie czekaj na tę chwilę, kiedy zimowy mrok obiejnie bezbrzeżnie białe polacie i nakaze im usuaać się w cień; tyle razy widziałeś w obozie czy na nocnej wieczyce noc letnią cudowną w swej tajemniczości, ogólniej raz przynajmniej zaczątek zimowej, mroźnej nocy.



Gdzieś z za krańców horyzontu wyrzy pyzate twarz księżycowej pełni, od jej białku zasiwają śniegowe łany, zafosforują blaski mroźnych kryształów i drzewa staną się majakami białemi śnieżną okiścią.

Wsluchaj się w odgłos własnych kroków: to nie ten zwykły stuk szarych harcerekich butów o twarde grunty, ale świsł, ostry grzyt, podobny nieco do odgłosu twardych kroków, gdyś wracasz z wycieczki „mokrą”, „zaczłapaną” deszczem. Patrz w niebo! Ono także zda się nasładować ziemie i szkli się migotliwymi gwiazdami, które napewno dobrze znasz z swoich nocnych nadobozem straży. Zwróć uwagę na Orjona, bo teraz najlepiej zobaczysz jego miecz, co śmiałem pchnięciem wskazuje na północ.

## Pamiętaj o „Domu Harcerza” we Lwowie!

ZYG. MARKIEWICZ.

### LAS W ZIMIE.

Jakże ponuro i smutno wygląda las liściasty w zimie!

Drzewa pozbawione swej ozdoby — liści, ożywiają się jedynie, gdy sama zima ubierze je w stroje zimowy — śnieg! Jak pięknie wygląda las w mroźny dzień, gdy na okryte drobniutkimi, delikatnymi, błyszczącymi kryształkami śniegu, padnie promień słońca! Wszystkie gałązki przybrane delikatnymi koronkami, cały las wydaje się nam jakby zaczarowanym.

A jednak wiemy, że niema w nich życia, że to tylko upiękшення z śniegu i lodu, — że to pożyczana ozdoba. Niech tylko zacznie dąć ponury, zimny wichur, a cały ponury wygląd zniknie, — las znowu stanie się martwym i nagim.

W borze iglastym jest nieco weselej. Zielony jego wygląd rozwesela nas, dowodząc, że nie wszystko w naturze zamarło, że przecież tutaj życie drga, chociaż słabszym techem.

A rośliny? czy także wszystkie straciły liście? Niel! Mamy sporo tych drobnych krzewin, które zachowały i w zimie liście. I tak widzimy barwinek, z swemi skorkowatymi, gładkimi i połyskującymi liśćmi, paproć pospolitą, zgasiewkę orlicę, różne gatunki paprotki i zanokcice. Skromne widlaki trzymają się nieraz do Wielkiejnoży, suche, niewybredne w rzosy wiecznie zielone, twarde, pod spodem krokwiane liście bórów w ek, drobne liście żora w i n a k.

Wynika z tego, że życie stanowczo nie zamarło, chociaż zima je przyniotta.

• • •  
Owady zniknęły, wiele ptaków śpiewających odleciało do ciepłych krajów. — a mimo to pozostała spora ich liczba. Prócz znanych nam już z ogrodu, widzimy tutaj drapieżną sówkę, ptaka wielkości gołębia, barwy czerwono-szarej, z czubkiem na głowie i skrzydłami czarnymi o niebieskim brzegu, co to przez całą jesień „wybierała się... za morze” (Sójki mają zwyczaj zbierania się jesienią w gromadki i tułania się razem z jednego lasu do drugiego, jakgdyby zamierzały odlecieć — ale ostatecznie pozostają). Pozostał również strzyżyk — wole oczko rdzawo-brunatny, w ciemniejsze prążki, z krótkim ogonkiem i skrzydełkami, z czupurnie a śmiesznie zadartym dzióbkiem, zwany również durzyłudkiem z powodu niezłego ukazywania się i znikania; pozostały szczygły i czczytyki oraz niektóre gatunki drożdów jak paszkoty i kwiczoły. Zjawia się ruchliwa i gwarliwa ceczetka, cała pstrokata, z czerwonym wierzchem głowy, która wraz z giliem, jemioluszką opuściła północne kraje, by spędzić zimę u nas.

Wsluchaj się i wpatrz w piękno nocy zimowej, a napewno zagada ona do ciebie tak, że harcerekie twe serce dostroi się do jej tajemniczych słów i pokaże ją za jej piękno cudowne, co w księżycowej poświacie tonie. Poznasz, że te wieczory i noce zimowe nie są bezcelowe, bo wydrzesz im ich czar, zdobędziesz śniegu kwiat czarowny, podpatrzysz zimowej zadumanej nocy cud i napewno wyprowadzisz swych braci-harcery, współdrodów z zastępu, ab i oni poznali, że nie tylko noce letnie mają swój urok.

Tak niech się rozpoczyna zimowe harcerekie.

(Zastęp, który nadeśle najmłodszy opis swoich nocnych harcerek zimowych, otrzyma w nagrodę piękną książkę z dedykacją).

Nad niezamierzonym strumieniem, przepływającym przez las, możemy zobaczyć zimą ródka — najświetniej upierzonego ptaka krajowego; ma on wierzchołki zielonkawo-błękitny, spod rdzawo i takie pręgi przez oczy, przechodzące od tyłu w białe plamy, oraz długie proste dzióbki. Jest on niezmiernie trudny do podejścia i zobaczenia, jest bowiem nadzwyczaj ostrożny i pocihliwy. (Spróbujcie podejść i upolować go «paratem! Przyp. red.) Znajduje się u nas we wszystkich częściach kraju lecz mało znany, bo jest niechętny i umie ukrywać się doskonale. Trzyma się zazwyczaj wód, których brzegi są zarosłe i dobrze osłonięte, ale w zimie niezawsze mu się udaje takie znaleźć, ponieważ musi szukać wód niezamierzających, które mu jedynie dostarczą pokarmu. To też łatwiej go teraz wysledzić niż w lecie.

Podobnie jak zimorodek żywi się drobnymi rybkami i innymi stworzeniami wodnymi pluszcz. Jest to ptaszek w przeciwieństwie do nieruchliwego zimorodka, ogromnie ruchliwy, nieduży, barwy czekoladowo-brunatnej z czarniawym brzuskiem i białą pierśią. Pluszcz wytrzymały i hartowny nie sobie nie robi z zimna, wyspiewuje sobie wesoło, jak gdyby to było lato. Nie dość, że śpiewa, lecz także od czasu do czasu zazywa kapieli, nie dojąc się zaziębienia. Ptak to górski, zamieszkujący górskie lasy nad szumami potokami, gdzie go można w lecie spotkać. W zimie szukając niezamierzających wód, puszcza się niekiedy na małe wędrowki w okolice, których latem nigdy nie odwiedza.

Jedynie zimorodkowi i pluszczowi powodzi się obecnie nieco lepiej, wyszukanie inne ptaki żywią się jagodami, przებierając je często, i tak n. p. kwiczoły poszukują przede wszystkim jałowca i jarzębiny; paszkoty lubią jarzębinę, ale jenoletnie przekładają nad jałowicę. Wybredność ta znika, gdy głód da się im porządnie we znaki; wówczas jedzą wszystko, co się im trafi.

Nie lepiej powodzi się zwierzętom czworonożnym. Gdy śnieg przykryje głęboko trawy, żołądki, itp. sarny, jelenie nie mają w czym przebierać. Wprawdzie żołądki i bukiw wiszą jeszcze na drzewach, ale zbyt wysoko, by mogły je dostać, muszą więc poprzestać na mechach i porostach, suchych i niesmacznych. Gdy i to im nie wystarczy, poczynają obrywać pączki przygotowane przez drzewa na wiosnę oraz gryzając korę z młodych drzew i gałęzi. Zrzadająż przez to wielkie szkody, gdyż ogryzione drzewa gnia zazwyczaj. Mimo to niezawsze mogą znaleźć dostateczną ilość pożywienia i w czasie ostrzejszych zim giną często z głodu.

To też leśnicy starają się ułatwić im zimowanie przez gromadzenie stert siana, zrębywanie młodych, nie przedstawiających wartości drzew itp.

Prócz sarn i jeleni ogryzają również młode drzewka i krzewy zające, które, nie znajdując w polu pokarmu, przysięły tutaj zaspokoić swój głód.

Lis, „mistrz forteli” ma również dużo pracy, nim zdobędzie pożywienie. Wprawdzie może teraz łatwiej wytopić oliary, lecz niema młodych, łatwych do schwywania i podejścia zwierząt, a jest ich teraz w lesie mniej!

Również i myśliwy częściej zagłada do lasu i nieraz celnym strzałem go powali. Nieraz w dzień las rozbrzmiewa nawoływaniem ludzi, szczeniem psów, odgosem trabek, hukiem strzałów — to oblawy na wilki i lisy... Wieczorem cichnie las, ludzie udają się na spoczynek do domów. — a wówczas rozpoczynają się inne łowy! Lis — uny w swój spryt — poluje bez nagani, wilki łączą się w stada i wyruszają na łowy z obławą. Tak więc zając, sarny, jelenie nie mają ani chwili wytchnienia, ni spokoju.

Taki czas trwa przez całą zimę. Dopiero powracająca wiosna kładzie im kres. „Na świętego Kazimierza pokój dla łowcy i zwierza”.

Podczas „Oplatków” zbierajcie grosze na „Dom Harcerza”!



Harcerze, pijcie **HERBATĘ RIEDLA!**  
Lwów, ulica Rutowskiego 3. Filija: ulica Gródecka 74.



## NA ŚWIĘTYM TROPIE. (Z bocianich wypraw).

Kiedy pierwszy śnieg pokryje zamarznąłą na grudzie ziemię i delikatnym, zimnym puchem przysypie brunatną szatę późnej jesieni, cichw, senny las drukuje na białym arkuszu zimy swoją niezwykłą leśną gachowę.

Dziwno to czcionki i dziwna ich mowa. Tylko wprawny tropiciel potrafi zrozumieć tajemniczą opowieść księgi lasu, ale dość cwika na odczytanie leśnych nowinek, zapisanych śladami na śniegu.

Kiedy pierwszy śnieg upadł. Długonogi siedział w fotelu i czytał. Książka była niesłychanie zajmująca a treść jej tak straszliwa, że włosy Długonogiego (coprawda jeszcze dziś nie czesane) żyły się z przerażenia.

Naraz ktoś zadzwonił. Długonogi skrzywił się niemilostnie, ale poszedł otworzyć.

— A, Cienkoszylaj prosimy bliżej.  
— How do you do! Zaraz wzię, tylko się otrzępie że śniegu, bo inaczej twój ma-ma za drzwi mnie wyrzuci.

— Coś takież wchodziż-że.  
— Comment vous portez - vous? - szwargot Cienkoszylaja dalej, strzępując kurtkę.  
— Coż ty dzisiaj taką międzynarodową salata przemawiasz? Właśnie czytam książkę.  
— Coś dobrego?  
— Owszem: Barbusa „Ogień”  
— Hm... zatem naprośno się fatygowałem.

— Ty?  
— No tak, chciałem wyciągnąć cię na „leśną gazetkę” — ale kiedy już czytaasz...  
— Na „leśną gazetkę”, ależ owszem, idę z tobą. Tamto nie zajac, nie uciekanie a pierwszy śnieg tak prędko topnieje. Idziemy, bratku, już się ubieram.

Las wyglądał prześlicznie. Szaro-białe niebo zlewano się z zaśnieżoną ziemią w jedno białe tło, na którym czerniły się owiane śniegiem nagie pnie drzew liściastych i ugiętały się pod obryzaniem śnieżnymi czapami ciemno zielone świerki.

W lesie było zimno, biało i cicho. Czasem tylko, poruszone mroźnym wiatrem, strącały gałęzie nadmiar śniegu, który przysypał świeże tropy leśnych mieszkańców.

Do tylko na pozór las zamarł w bezruchu i pogrożył się w śnie zimowym, w rzeczywistości życie leśne nie ustało, o czym świadczą liczne krzyżujące się ze sobą ślady na śniegu.

Temi to śladami zapisane są najnowsze

zdarzenia, które każdy, kto ma chęć ku temu, łatwo odczytać potrafi.

— Patrz tutaj — mówił Cienkoszylaja — wiewiórka wybrał się na przechadzkę.

Wiewiórka, to prawda-Długonogi uważnie spoglądał na ziemię — ona zawsze przednie ślady rozstawia szerzej niż tylnie. Ale dlaczego zaraz na przechadzkę?

— O zwiście, że wyszła tylko pobiegać i wyprostować łapki. Spizarnię w dziupli musi mieć jeszcze pełną, bo to dopiero początek zimy. A zresztą, patrz: o tutaj przebiegła przez ścieżkę wskoczyła na tamto drzewo, zeskoczyła, pobiegła do tamtego, zdnow wydrapała się na górę; musiała tam skakać po gałązkach — ciągnął dalej zadzierając głowę — bo całkiem z nich śnieg otrącony.

— A tu imci zajac wybiegł z głębi lasu i czmychał drogą. Czy także smałał tędy dla przyjemności?

— Wątpię, bo on nie ma śpiżarki. Ale powiedz, które ślady zostawiają przednie łapy, a które tylne?

— Całkiem prosto, te dwie centki razem to od przednich, a te dwie wtyłe jedna za drugą to od tylnych.

— Długasiu! Bój się Boga! Nie wyrwy się przynajmniej z tem zdaniem w towarzystwie, bo się skompromitujeś. Czyż doprawdy nie wiesz z jakiego powodu, zajac skacząc, tylne skoki wysuwa do przodu?

Długonogi jednak nie odpowiedział. Przypatrywał się czemś pilnie a potem rzekł:

Tu już ktoś był przed nami, Cienkoszylajo!

— O rzeczywiście! i to dwie osoby: mężczyzna i kobieta

— Albo dziecko. Wiesz, to ciekawe. Kto to był? Przecież nikt rozsądny nie szedby na taki czas do Czarowskiej skały, a trop jest całkiem świeży.

— I idzie w kierunku miasta. Słuchaj! Chodźmy za nim a może dopędzimy jeszcze te tajemnicze istoty.

— Zrobiono!

Przyspieszyli kroku, nie spuszcżając oczu ze śladów i dzieląc się spostrzeżeniami.

— On miał łaskę, widziś że okrągłe ślady obok trzewików?

— A ona miała śniegowce, to jest widać ślady śniegowców.

Naraz zatrzymali się. Ślady w tem miejscu były stłoczone a potem szedł naprzód już tylko ślad mężczyzny.

— Hm, co się tu stało u licha?

— Już wiem — zawołał Cienkoszylaja — to było dziecko; ten jegomość wziął to dziecko na ręce albo na barana. O! widać, że mój ciężar, bo ślady obcasów wzbijają się teraz głębiej.

— Ale gadanie twoje! Jeśli to nawet było dziecko, to duże i takiego już się na ręce nie bierze. A zresztą popatrz: już znów idą obydwoje. Niosłoby je raptem niecałe 10 metrów, trochę za mało i poco?

— A więc co innego?

— To mi przypomnia ślady ptaków; zaczynają się ni stąd ni zowąd i ni stąd ni zowąd się kończą.

— Chcesz przez to powiedzieć, że to dziecko miało skrzydła?

— Właśnie, tylko to nie było dziecko...

— Tylko co?

— Anioł!

— Anioł w śniegowcach. Czyś ty oszalał chłopie!

— Dlaczego nie — ciągnął dalej niezrażony Długonogi — a te mskie ślady — to są sw. Mikołaj z pastorałem. Ciężar na plecach to worek z darami. Tam się widocznie rozeziął na aniołka, zaczął tupać nogami, więc aniołek odleciał...

## Nie ciąg długów za „Skauta“ przez próg Nowego Roku!

### O inscenizacji kołęd.

1. Bardzo często, chcąc urządzić przedstawienie, wieczorek czy wieczorynka, jestecie w kłopotcie z doбором komedijki czy dramaciku. Chcielibyście coś oryginalnego i ładnego, a prztem nietrudnego do odegrania i wystawienia na amatorskiej scenie. Siegniecie często i niezawasnie szczęśliwie do Biblii, teatrów amatorskich, partycykie i bez tego liche sztuczki — a nie przychodzi wam na myśl, jakie niewyzyskane dotąd skarby teatralne posiadacie możecie w wierszach, kołędach i piosenkach naszych. W artykule niniejszym chcę wam właśnie zwrócić na nie uwagę i udzielić parę niezbędnych wskazówek.

2.

Dawniej autor zaopatrywał swoją sztukę w wyuczony scenariusz, od urzędzenia scenyżczacą wespół a na rękach aktora skończywszy. Reżyser i aktor musieli się wczuwać w utwór dramaturga i starać się oddać go tak, jak go autor pomyślał. Dziś poglądy na tą rzecz, zapewne pod wpływem cinema, zmieniły się.

Długonogi, ty jesteś całkiem zwarjowany, gadasz głupstwa, jak w malinie...

— Gadaj sobie, co chcesz, ja jestem pewny, że oni dzisiaj do mnie przyjdą...

— Ach to ty jeszcze wierzyś w aniołka?

Długonogi sknął w milczeniu głową.

— Ależ ty głupi, jesteś, głupi!

Długonogi już gdzieś, kiedyś, od kogoś słyszał te słowa, to też nie obruszył się na towarzysz, tylko położył palec na ustach i szepnął:

— Szal Cienkoszylajo — jesteście na świętym tropie

Cienkoszylaja nie się na to nie odezwał, tembardziej, że wczesny zmrok zimowy zapadał i wiatr zachodni zaczął chłopcom przeszyć śniegiem prosto w oczy.

3. Nie onylili się Długonogi. Oni byli. Gdy rano sięgnął ręką pod poduszkę, namacał jabłka, orzechy, pierniki a Cienkoszylaja Cienkoszylaja pod poduszkę nie zaglądał i nawiąsem powiedział: „dobrze zrobił, a dlaczego, to się już sami domyślicie.

Utwór poety — to materiał, z którego reżyser-budowniczy konstruuje wespół z aktorami dramat, snując na kanwie wizji poetyckiej swoją własną wizję artystyczną. Od inwencji i pomysłowości reżysera zależy oryginalność i wygląd zewnętrzny sztuki. A jeśli prztem zamiast utworów scenicznych użyje reżyser dramatów niescenicznych jak np. Róża, Kordjan, Nieboska Komedja, albo wręcz posłuży się tak surowym materiałem jak wiersz czy pieśń, możliwości realizacji scenicznej stają się prawie nieograniczone i wizja artystyczna może dosięgnąć zawrotnej perspektywy. Dostć powiedzieć że jedną i tą samą np kołędę można w najrozmaitszy sposób i w przeróżnych oprawkach inscenizować. Czyż to was nie pociąga?

3.

Nie trzeba jednak sądzić że wystarczy świętym pomyślać reżyserki, aby inscenizacja wyszła. Dużo pracy i dużo przygotowań włożyć musimy aby otrzymać zamierzony efekt. Przedewszystkiem dekoracje i oprawa sceniczna, którą trzeba powierzyć artyście



malarzowi. Następnie kostiumy, charakteryzacja, względnie maski. Dalej chór, akompaniament, świetnie zgrany zespół do deklamacji chóralnej, soliści i t. d., nie zapominając wreszcie o efektach świetlnych, odpowiedniej reklamie i niezwykłych afiszach, co wszystko razem wymaga dużo pracy i dużo wysiłków. Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają mi omówić szczegółowo tych rzeczy i podzielić się z wami moim doświadczeniem w tym kierunku. Podam więc tylko parę przykładów, a to może was zachęcać do naśladownictwa.

4. Znacze zapewne wszyscy koledzy z czytają się od słów: *Pasterze mili, cóście widzieli?* — a jeśli nie, to odszukajcie ją zaraz w kancycie i pomyślcie, jakby te koledzy „wystawic” na scenie. Cała koledza to dialog między pasterzami. Gdyby to jednak przedstawić w ten mało pomysłowy sposób na estradzie, rzecz przesłabły bez wrażenia. Myślny pojeli ją rzecz inaczej. Scena przedstawia szopkę, z którą chłopcy chodzą po koledzie. Fortepian zaczyna grać, a w takt jego uderzeń wysuwają się, hycząc jak sztywnie, 3 kukielki: pasterz, dziewczyna i pasterz (dla większego upodobnienia do lalek w maskach na twarzach) Rekloma poruszają, tylko wtedy, kiedy śpiewają, grubą i rubaszną gestykulacją ilustrując tekst, przy czym ruchy wykonują ostre, głównie w liniach pionowych i poziomych. Po każdej zwrocie przy dźwiękach fortepianu, powtarzającego refren, wszystkie figurolki podkukają, obracają się w kółko, jak kukły w szopce. Jeśli przytem dziewczyna (u nas przebrany chłopak) będzie śpiewać piskiawie a w czasie akcji na scenę rzucić się będzie różnobarwne światło, ręce, że osiągnięcie sukcesu i niemilknięcie okłaski tak, jak my w swoim czasie na naszym „Wieczorze pastorałek”.

5.

Już z tego przykładu widziacie, jak jedną i tą samą rzecz można wystawić banalnie lub efektownie. Zwracam jednak uwagę, że do powodzenia potrzebne jest zgranie się zespołu. Główny nacisk przy inscenizacji prawie każdej piosenki trzeba położyć na rytm akcji, a ruchy aktorów np. pasterzy w powyższym przykładzie muszą być wykonywane zgodnie i precyzyjnie, jak w obrządkach gimnastycznych, ćwiczonych na słoty.

Trudno mi omówić tu szereg innych inscenizacji z naszych „Wieczorów pastorałek”, urządzonych w 1926 i 1927. r. w Tarnopolu. Wspomnę więc tylko jeszcze o „Kacze pastrej”, pojętej jako malowanka, w której obraz Pana Jezusa klaszku żywymi rączkami, gdy mu Glupi Maciusi wygrał na skrzy-

peczkach bęcnięcie kolorową wizję jedoroków, gęsioków, czyżyków i szczygłoków; albo taka „Wesoła nowina” — która pracowitym prądkom przynosi krasawica wiejska a której inscenizacja opiera się w głównej mierze na harmonii skoordynowanych ruchów. Albo takie hocki-kocki, jak inscenizacja koledzy: „Grzebięta-raneta”. Widzimy miasto (co prawda pap erowe) na środku pudła z napisem: „Chic Magazin”. Naraz za sceną, jakby ze 100 piersi okrzyk: gruch! — wieko pudła odsłakuje i ukazuje się paląc (znacze taką zabawkę) i śpiewa przerażony: „Jęta, ranęta nowina w mieście, czempredzej, czempredzej przez miasto bieżcie”. Otwierają się wszystkie okna, a w każdym oknie głowa: „idzie gość Józef z Maryją, z osiołkiem, z osiołkiem, w ręką z lilją”. A potem zjawia się Święta Rodzina, wszystko w stylu zabawkowym i t. ale to trzeba zobaczyć, tego opisać się nie da.

6.

Ograniczam się do przykładów koled, bo to w okresie Bożego Narodzenia najaktualniejsze. W ten sam sposób można opracować wiersze np. „Dziad i Baba” — Krzeszewskiego lub „Powrót taty”, jak również piosenki ludowe, żołnierskie i skautowe i inne jak swego czasu w lwowskim „Scmafiorze” i jego prototypie rosyjskim teatrzyku: „Sińaja Płica”. Dekoracje myślni malowali na papierze pakunkowym, rozpiętym na odpowiednich drewnianych sztalercach.

Jeśli was ta rzecz zainteresowała, napiszcie do Red-kcji, która chętnie usłuży wam informacjami. A urządzając „Wieczory pastorałek” w swych środowiskach, nie zapomnijcie też o funduszu na budowę stancyi! W. F.

### Od Administracji.

Pałcie prenumeratę, wyrównując załogosci! — oto apel do Was, Duchyń i Druhnowi, apel nieustanny, konieczny. Księgi Administracji wykazują obrzymie, do 3 000 zł. dochodzące załogosci. Czy trzeba wam rozkazu Komendy do spełnienia obowiązku wniesienia opłat za pismo, które otrzymujecie? Czy ten rozkaz i tak nie powinien wytyczać z poczucia uczciwości, obowiązku? Czy nie zdajecie sobie sprawy z tego bolesnego faktu, że „Skaut” nie może się rozwijać, rozszerzać, pogłębiać, udokonać, gdy mu podcinacie skrzydła do lotu przez Waszą niepunktualność, lekceważenie uiszczania prenumeraty, wyrównywania załogosci?

Zbliża się koniec roku. Zakończcie go uczciwie. Prześlijcie pieniądze za pismo! Nie niszczonego, co Wasze!



## DWOREK CISOWY

w październiku i listopadzie

Przedewszystkiem muszę sprostować nieścisłość zawartą w ostatniej korespondencji — mianowicie: nie był to bynajmniej „wyjętek z Kroniki Starych Pudeł”. Te ostatnie tworzą dwa zastępy starszych harcerek i są zaledwie częścią naszej wielkiej Cisowej Gromady, do której należą jeszcze dzieci i wogóle wszyscy mieszkańcy Dworku, a prócz tego jest jeszcze całe gądzowstwo. Korespondencja z „Dworku Cisowego” stara się streścić życie całego Dworku, a „Kronika Starych Pudeł” (instytucja — nie przeczę — dość zajmująca, acz nieco frywolna) obejmuje głównie sprawy staropudlane.

Ubiegłe miesiące były przygotowaniem do zimy. W gądzowstwie ruch największy: kończono jesienne zbiory, orkę i rozwożenie nawozu. Piwnice napełnily się bogactwem jarzyn i owoców [ogadna używa na ekspozycjach do przyrody], szpiżarnia konserwami, a na stole pojawiły się znów szwajcarskie salatki w rodzaju „skrobanki” ze wszystkich możliwych jarzyn na surowo, albo rozmrożonej w wodzie pszenicy (również na surowo). W stodole młóca zawzięcie, a Szkoła czeka niecierpliwie na słomę do wyplatania słomianek, gdyż błoty zaczyna się już dawać we znaki naszym „barzpińkie” posprzątanym podłogom.

Narazie zaś przygotowują nasze dzieci: ozdoby choinkowe — młodzi, a starsi zaciągają karbolineum podłogi i drzwi, zbijają prymitywne ławy i półki do swoich tymczasowych klas w Domu Ludowym w czasie „robot rącznych”. Poza tem zaś uczą się intensywnie, bo starszych czeka w półroczu egzamin w gimnazjum krakowskim (jako prywatystów). Trudna to rzecz w zimie, zwłaszcza wobec trudności dojazdu, to też zdajemy do uzyskania prawa publiczności. Chciałyśmy też jak najprędzej porządnie ulokować ten nasz „zaczatek gimnazjum”.

aby mógł się normalnie rozwijać. Forsujemy budowę Domu Lwowskiego i fundujemy są już niemal wykopane, ale narazie brak gotowości uniemożliwia dalszą pracę.

Z innych działań najwięcej pracy ma obecnie „Przemysł i Handel”: przygotowuje się na wielką wystawę poznańską. Hacıfarcini seradoków zatrudniali obecnie 4 osoby, a trykotarnia 3 (w tem jedną góralkę, jako wcale już zrzędną uczennicę). Oprócz tego dział ten wysłał swą przedstawicielkę z ekspozycjami na Wystawę Pracy Kobiecej w Krakowie 8-go grudnia.

Wielkie zamierzenia ma pralnia. Narazie rezyduje w kuchni i przez dwa do czterech dni w tygodniu Zocha (cier. pralnia) 2 pracni, wielka balja, mała balja, oraz niezliczona ilość małych i dużych cebrzykoc, kociołkoc i rondli — trują życia Hacıfarcini (cier. kuchni). Ołóż Zocha zamierza szarpnąć się i z kawalciciele składanych oszczędności (wszyscy mieszkańcy Dworku płacą za pranie) zakupić maszynę do prania, tak wdzięcznie zwaną: „Marsysie”.

„Dziesięciolecie” obchodziliśmy we własnym kółku. 11 listopada jest dla nas zawsze cichym, łasym i bardzo świątecznym dniem, w którym sobie najmocniej uświadomiamy nasze zbratanie się ze sobą i z całym światem. Jak co roku w tym dniu nową harcerkę przyjęliśmy do swego gromu. Tym razem składała przyrzeczenie lřka z z-pu „Wiewiórk”.

Zastępy pracują obecnie głównie w zakresie stopni harcerskich: z-p instruktorki kończy przerabianie II stopnia, inne robia III.

Wobec tych wszystkich spraw pozostają „Ani-dzianki”, lub będących w toku, nie dni, zwieszca że z wielkim zapalem odprawialiśmy „Ani-dzianki”. Wobraczcie sobie tylko około 20 niewiast w naszej izbie krakowskiej, pełnych ciekawości, niepokoju i tajemnego



wrzuszenia. Na stole porozrzucane ołówki i papier, na którym pisało się przyszłość oraz imiona wróżebne, wosk w puszcze, oraz trochę smakołyków dla pokrzepienia, jako że: „duch jest silny, jeno ciało młde”. Na skrzyżni trzy talozce przykrywają trzy przeczaczenia kobiety (różanie, wieniec, obrączka.) W wielkiej miednicy do smażenia konfitur pływa z godnością wróżebna świeczka, przepowiadając Starym Pudiom „romantyczną przygodę, podróż naokoło świata, karierę w harcerstwie, meżal starego i bogatą albo babą. Obok ktoś trzyma niezamordowanie obrączkę na własnym zawieszoną włosie w do-połowy napełnionej wodą szklance; jeśli spełni się to, co zostało zamysłane,

## Harcerki w Czudcu.

(Obóz V-tej lwowskiej ż. dr. harc.)

Przełomem w życiu każdej harcerki — jest chwila przyrzeczenia; chwilą zaś przemową dla drużyny jest niewątpliwie pierwszy obóz. Czy wyobraźcie sobie rodzinę, która by się nie znała? — prawda, że nie. Nasza piąta lwowska sądziła podobnie.

Pierwszy obóz swój własny, najwspanialszy! — oczy się śmieją na samą myśl. Aż myśł zrealizowała się w czyn, jak „sen rycerski o sławie, który się jawą stał”. Wyjeżdżamy: Śpiew, gwar, wesoło jednem słowem.

Wreszcie jesteśmy na miejscu, tj. w Czudcu. Ktoś, kto czytać dobrze nie umie, mógłby przekręcić te nazwy: Czudec — Czudak. Pewne podobieństwo jest. Ale zresztą małe miasteczko na linii: Rzeszów-Jasło, ma swoje pergamiń i starą 6-cio wiekową tradycję.

O niej nasza piątka nic jednak nie wiedziała i wystadając na stacji końcowej, dośryć niepewnie czuła się na czudeckim gruncie. Trwało to jednak niewiele minut. Słyszcy krajozobcz miasteczka, objęty ranika wzgórz, to trochę coś innego, niż lwowski bruk. Dlatego też Czudec, mały, nieznan Czudec, odrzuć wydał nam się miłym i swojskim. Za kilka godzin wszystko było uprzątnięte, rozpakowane. — No i już! Przyjechały, zostały, są — rzekli sobie ludzie.

I zaczęły się wyprawy, wycieczki i konsekwentna, spokojna praca. Na „górcze”, w szkole zawisł groźny regulamin i jeszcze groźniejszy rozkład dnia.

Jako? O 6:30 wstawanie — pomyślała niejedna z nowicjuszek. — Pewnie, że tak;

obraczka stuknie kilka razy w ściankę szlaną, jeśli nie, będzie się tylko krecić w środku. Rzędem na krzesłach ustawione miednicę piastują pieczolowicze tajemnicze kształty wylanego na wodę wosku. Gaździna i Kokosia wyjmują je po kolei i z cieniów rzucanych na ścianę odgadują przyszłość każdej. Naturalnie wywroża się najwięcej wycieczek górskich, ale zdarzają się też takie osobliwości jak „serce kapiące z nadmiaru czułości”. Najładniejszy był krzyż z rozstajów: z daszkiem, drabinką i kogutkiem na szczytce, oraz wierzchołek skały, porosły kosówką, a na nim sylwetka z plecakiem i odrzuconą w tył głową, zapatrzoną gdzieś w górę — w słońce.

czekają na nas lasy i śmieją się lany i Wisłok zagaduje z cicha: „Skądto, skąd wicher was przywał, czy od gór sinych, czy od morza wielkiego, skądście? A myśmy odpowiadali zawsze i ciągle. Ani od pól, ani od mór, ale od tego kresowego gruntu, co swą do Polski przynależność po tysiącokrót przeciętował krwią. — I kłaniał się las i rzeka szumiała — na chwałę onego miastka, na chwałę Lwowa.

A od szarych mundurków zaroiło się wszędzie. Widziany je bory okoliczne parki wysokie, widziało wiele razy rzekia — w skwarne południa.

Huczało tam powietrze weselem, a gwar się niósł po falach w dalekość jasną. Nawet podobno polanka nad studzienką niezazobobiałiwie, gdy zabłąkany 8-letni wileczek pytał o drogę do obozu męskiego. Zwabiony naszym śpiewem, trafił przez zrab na polankę i zgubił się tylko dlatego, że — nie miał kompasu.

Towarzyszem naszym i przewodnikiem wszędzie i zawsze był członek honorowy naszej 5-tej lwowskiej, p. Stanisław Król, nauczyciel szkoły w Czudcu. Dzięki jego życzliwej opiece drużyna czuła się dobrze i swojsko, poznając zarazem wszystko, co godne widzenia w Czudcu i okolicy. Bywało — śledzimy na górę zamkowej — a pan Król opowiadał nam cudności o dawnych bojach i sławie. A wtedy nowy świat zdłudniał się w wspomnieniu.

Czasem na wyprawach obejmował nas ciemny i tajemniczy gąszcz leśny, to znów

kamieniotomy zająśniały w słońcu tak, że oczy bolały patrzeć.

Codziem, przy rannej odprawie płynął w górę sztandar, a pogoda była cudna i niebo wciąż, wciąż błękitne. Najwięcej pociechy przytem sprawiał nam zstęp zachodów, który miał zawsze osobny punkt w rozkazie. Ach, co to był za rozkoszny zastęp. Radzcie wam kiedyś spróbować. Raz „wielkie” zuchy bawily się w szkole, innym razem kwityły wyciami! — ale największą atrakcją był prawdziwy bal dla lalek.

Z tem wszystkim bractwo nasze żyło się setnie — były osobniki ciągle zachwycone. Czyż to nie jest cudnie być przez tyle dni zachwyconym! — Czyż można się dziwić, że taki obóz i wylotowe słońcem dalekie drogi i specyficzny, obozowy gwar mogą być punktem zwrotnym w życiu drużyny. Każda dziewczynka po obozie, to już — nie panieneczka, to kawałek samodzielnego człowieka. A ile widzieliśmy cudności — a he! Zabiegły nam drogę smutne-Przadki, a redakcji „Skauta” kłaniał się Odrzykół. Pożatem oklaskują młyn walcowy naterkotał nam dokładną kopę grzecznych słówek dla całej harcerskiej braci.

Jeśli zaś ktokolwiek chciałby, choć w myśli zwiedzić państwo szkole nieczarzący w Rzeszowie, niech zagładnie do kroniki dr. V-tej.

A czy słyszełicie o olbrzymiej fabryce Związków Azotowych — w Tarnowie — Dąbrówce? Otoż wiedziecie, że ze szczytu olbrzymiej hali (założona amonowcem), ktoś z drużyny piątej mógł podziwiać Tatry — strasznie malutkie i osnute mgłą.

Im częściej jeździ się na obozy, tem lepiej uwidcznia się szalona różnica zwykłych wakacji „u wód” czy gdziekolwiek indziej od bujnego wesołego kochanego życia na obozie. Żeby to tak można wszystki kim tym z harcerskiej braci, którzy nie byli na obozie w tym roku, dać ten nastroj i radość pokonanej przestrzeni i szeroki uśmiech pół i łak i lasów, jaki w nas jest po pierwszym obozie dr. V-tej lw. I Żeby to tak teraz, dziś, móc zasiąść przy ogromnym ognisku, jak tam, w lesie, w Niechozbrzy, widzieć żar buchający, poczuć dym smolnych szcap!

Skończył się obóz i beztrozki, stoneczny żywot — ale wzrosły nowe siły — na nowy, pogodny znój.

A. T.



— Chcąc przeprowadzać propagandę Harcerstwa w najszerszych warstwach społeczeństwa Referat prasowy Komendy męskiego Hufca we Lwowie przystąpił do publikacji serji tygodniowych artykułów harcerskich w jednym z najpoczytniejszych dzienników lwowskich.

— Piękną uroczystość urządzila 13-ta lw. im. Zawiszy Czarnego dnia 28/X. jako rozpoczęcie drugiego roku pracy harcerskiej. Na dziedzińcu G. gimn. w obecności licznych gości odbyło się uroczyste przyrzeczenie kilkunastu harcerzy tejże drużyny, poprzedzone przemówieniami oraz wbianiem gwóźdźi w drzewie proporca „Czarnej 13-ki”. Następnie Komendant męskiego Hufca lwowskiego harcmistrz Szczecińkiewicz wręczył drużynie pamiątkową plakietkę z okazji rocznicy istnienia. Popołudniem odbyła się uroczysta Akademia w sali szkoły im. św. Józefa, zakończona wieczornicą harcerską.

— Dnia 31/X. obchodzila 7-ma lw. „święto oszczędności”. Na specjalnej zbiórce drużyny odczytano referat „O oszczędności narodu”, następnie zastępy otrzymały własne skarbanki.

— Dnia 2/XI. br. przy powitaniu Gen. J. Hallera na gł. dworcze kolei ofiarowała Dostojnemu Gościowi 13-ta lw., czarna chustka lwowskiej artystycznie haftowaną oraz adreś z wyrazami szczerzego przywiązania. — 5 Lw. żonka w dniu 11/XI. celem uczczenia czynnem 10-lecie istnienia naszego Państwa, założyła w drużynie Kasę Oszczędności, 21/XI. W dziesiątą rocznicę śmierci patronki drużyny, Felicji Sulimskiej, odbyło się przyrzeczenie przy jej grobie, na cmentarzu Obronców w Lwowa.

## Nowość pocztówek harcerskie

Wszystkie uskutecznią Wł. Wenzel, Długosza 1  
tylko po nadesłaniu należytości.

Serja złożona z 10 sztuk . . . . .	1.— zł
z przesyłką . . . . .	1.15 „
5 serji . . . . .	4.50 „
z przesyłką . . . . .	5.— „
10 serji z przesyłką . . . . .	8.— „



— Nisko 16 października br. otwarto uroczyste świętce drużyny w obecności reprezentantów gimnazjum, harcerzek, i zaproszonych gości.

— Zagór. I. Dr. H. im. T. Kościuski obchodzili uroczystie święto 10-lecia Państwa oraz zjednoczenia Z. H. P. Urządzono sobotką na najwyższym szczyście nad Zagórzem z ogniskiem, sztucznymi ogniami śpiewami i „Zbojnickim”.

— Uroczystości Hufców Łódzkich z okazji 10-lecia niepodległości Polski wypadły bardzo pięknie. Opócz Nabożeństwa żałobnego oraz wienienia tablicy z nazwiskami poległych harcerzy, odbyły się dwie akademie 10 i 11 br., pierwsza dla harcerzy, druga dla Władz, rodziców i zaproszonych gości. Na nich oprócz deklaracji „żyje obraz”, pozostały niezatarłe wspomnienia.

— W czwartek 23 listopada br. urządziła 3 żeńska we Lwowie kiermasz harcerski w sali Towarzystwa Pedagogicznego. Od drucheni, druchunki, to wszystko mogło być o wiele lepiej niż było.

— Czortków. Praca harcerska w roku bieżącym ożywiła się znacznie. Drużyny wyszły poza obręb wewnętrzny i zaczęły oddziaływać na życie tutejszych szkół. W pracy kładzie się silny nacisk na przygotowanie do Złotu Narodowego w Poznaniu. W dniu 14 listopada odbyła się odprawa instruktorów drużyn podolskich w Czortkowie zwołana przez Komendę Chorągwi Lwowskiej. W odprawie wzięły udział następujące środowiska: Buczac, Czortków, Podwołoczyska, Trembowla i Tarnopol, razem 23 instruktorów. W przeddzień odprawy odbyła się wieczornica harcerska, na której obok produkcji muzyczno-gimnastycznych wygłoszona została gawęda p. „O typ rycerski harcerza kresowego”. Następnego dnia odbyło się Nabożeństwo, a po nim rano i popołudniu obrady i referaty zjazdowe poświęcone zagadnieniom pracy harcerskiej w ogólności i na kresach w szczególności. Zarazem zajęto się sprawą Złotu i Wystawy w Poznaniu w roku 1926, oraz lambore w Anglii. Nastrojów w obu dniach był prawdziwie harcerski.

— Szóstka Wileńska żeńska. Żyje sobie ona drużyna im. M. Konopnickiej, już drugi rok pod wodzą Dh. Marii Grzesiakówny, której lewą ręką jest przyboczną Dh. Toska Cukowska (a prawą ktoś inny). Drużyna ma inny sposób prowadzenia pracy harcerskiej niż wszystkie żeńskie drużyny wileńskie. Nie uprawia się na zbiórkach „wniosłego” i nudnego deklamowania o ideałach, ale z werwą, uśmiechem i piosenką na ustach uwijają się „Motyle”, „Orlice”, „Mrówki”, „Sokolice” i „Konwalje”, pracując nad zdo-

byciem stopni harcerskich, wykonując roboty ręczne, lub przygotowując się do amatorskich występów na scenie. Na wiosnę mają się niewiasty na serjo zająć pracą wychowania fizycznego w postaci gier ruchowych i łucznictwa. Przed kilku tygodniami uczestniczyła Dh. Toska w zawodach o odznakę sportową P. Z. L. A. L. L. zdobyła ją pierwszą odznakę w Chorągwi Wileńskiej żeńskiej.

— Trzynastacy Wileńscy to dość wszechstronnie usportowiona bracia harcerska. Nietylko ćwiczy stale gimnastykę i lekkoatletykę, nietylko skupuje sprzęt sportowy, urządza wewnętrzne zawody i bierze udział we wszystkich dostępnych zdobywając poczesne miejsce. Ostatnio zdobyło aż trzech harcerzy tej drużyny odznakę sportową P. Z. L. A.

— I. Sokalska urządziła wielką trzydniową wycieczkę w dniach 28, 19 i 30 września do Hrubieszowa, gdzie obchodzono dziesięciolecie miejscowego ruchu harcerskiego.

— W Kamionce Strumiłowej 30 września odbyło się uroczyste Przyrzeczenie Harcerskie.

— I. Dr. im. Żółkiewskiego z Drohobycza bawiła w dniach 21—23/XI. we Lwowie biorąc udział w uroczystościach dziesięciolecia oswobodzenia Lwowa.

### Nadesłane książki.

„Skaut” otrzymał w ostatnich czasach szereg książek. Należy tu przedewszystkiem Biblioteka Iskier: Są to: Dra F. Burdeckiego „Budowa wszechświata”, Ossendowskiego „Wanku z Lisowa”, Dra J. Semiradzkiego „O czem mówią kamienie”, J. M. Dąbrowskiego „Telewizor Orkisza”, Z. Rogozowskiego „Dziecinny dwór”, i J. Vernego „Wyprawa w głąb Afryki”, ponadto zaś powieść historyczną z czasów Zygmunta III Ossendowskiego „Pod polską banderą” i Haberkantówny „Śmietnik”.

Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe omówienie powyższych nowości wydawniczych Książnicy-Atlasu, przeznaczonych dla młodzieży. Sama firma wyznaczona daje gwarancję, że książki te są dla młodzieży odpowiednie, że znajdzie w nich czytelnik godziwą rozrywkę, że godne są — wydane starannie — nieraz ozdobnie, poczynają od barwnej okładki, znaleźć się w każdej bibliotece a zwłaszcza w biblioteczce harcerskiej, że nadają się na upominek gwiazdkowe.

Niektóre z nich omówimy w następnym numerach.

## Wiadomości harcerskie.



— Wśród licznych organizacji na wzór skautowy w Niemczech, na baczniejszą uwagę zasługuje „Deutscher Späherbund” oparty na czystych wzorach Baden-Powellowskich. On to najprawdopodobniej zostanie w przyszłości przyjęty do Międzynarodowego Biura Skautowego.

Z. H. P.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjęty 22/XI. na specjalnej audjencji Dna Jerzego Jelńskiego, który odbył podróż naokoło świata na samochodzie marki Buick pod flagą polską. Jednocześnie z dmem Jelńskim zostali przyjęci na audjencji przedstawiciele General Motors w Polsce oraz generalny sekretarz Naczelnictwa Z. H. P. dh. Grzymałowski.

— Jak się dowiadujemy Dh. Jelński uda się w podróż na swem automoblu po całej Polsce, celem wygłoszenia cyklu odczytów na temat „Jak opasałem kulę ziemską flagą polską”.

— Tom trzeci Rocznika Harcerskiego poświęcony dziesięcioleciu zjednoczenia ZHP, ukazuje się w początkach roku 1926. Rocznik będzie obficie ilustrowany i częściowo wolą na lepszym papierze jako wydawnictwo propagandowe na Złotu i Lambore.

— Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, przynajmniej w formie wlelotletniej dźwierży ZHP. plac przy ulicy Konwiktorskiej w Warszawie pod budowę Stancji.

Chor. Iwowska.

— 18/XI. br. z okazji Inauguracji Roku Harcerskiego drużyn Akademickich we Lwowie, odbyła się Wieczornica harcerska w sali Sokola IV. Na niej w konkursie „Urodź miesiąc” I-sze miejsce (vox feminarum) uzyskał dh. Jaś Wąsowicz Kom. Chor. Lw., 2-gie zaś Franuś Morawski, przyboczny druż. Akad. im. Ks. Skorupki,

## Od Redakcji.

Z numerem dzisiejszym dział Informacyjny naszego pisma objął Dh. Struchły, znany szerszym sferom z artykułów o harcerstwie umieszczanych w „Gazecie Porannej”.

— Omyłka druku. Na str. 143 należy sprostować, że autorem artykułu „Młodzież szkolna w obronie Lwowa” jest nie prof. Antoni Jakubowski i e c z Jakubski, znany Wam autor „W Krainie słoiaka”.

— Jerzy Struk-Struków. Cieszymy się pamięcią o „Skaucie”, ale wiersze nam nadane, kochany Jurku, jeszcze nie są wierszami tylko dobrmi żeściami. Ucz się jeszcze pisać bez biegów, czytaj dużo, a może wyrosniesz na poetę.

Kruchy Wilczur. Z ostatniego projektu „modnego pojedynku” — nie korzystamy. Proszę się z nami osobicie porozumieć.

Biały Miś. Druh, stanowczo za dużo dnuha w ten bambus. Ma druh słuszność, że do tego trzeba dużo wytrwałości ale nie ma słuszności, że ką ryznstrukni jest doskonałym gniazdem dla myszy. To zależy właściciela. Prosimy o artykuły. Krytykę chowamy na potem.

Korespondentów z Sokala dziękujemy za miły list z 25 listop. Proszę przeczytać „Od Administracji” a przekonasz się Druh, że idziemy naprawdę „przebojem”.

Marcinkowski. Na list Druha odpowiedni artykułem w następnym numerze.

Sobańska. O korespondencję prosimy. Specjalnie dla harcerki sztuczki niema. Proszę spróbować przerobić „na żeńskie” obrazek p. t.: „Jak Bolek został harcerzem”.

Z powodu nadmiaru materiału, opis przebiegu uroczystości 22. XI. w tym numerze nie mógł być umieszczony.

### Konkurs literacki.

Termin nadsyłania prac konkursowych przedłuża się do 1 stycznia 1929 r. Skład sądu konkursowego uzależniony od ilości nadesłanych prac zostanie ustalony i podany w przyszłym numerze.

**Każdy czytelnik za zjednanie 5-ciu nowych rocznych prenumeratów w otrzymywać będzie „Skautą” bezpłatnie przez cały rok 1929.**



## Do Polskiej Młodzieży Harcerskiej!

Z końcem sierpnia i początkiem września b. r. P. T. O. N. G. B. we Lwowie, — zapetowało do Was, Młodzieży Harcerskiej, w przedmiocie zbiórki na rzecz funduszu sprowadzenia zwłok Druhny Waszej śp. Jadwigi Ogibowskiej z Wołynia do rodzinnego miasta Lwowa, — która jako instruktorka i Drużynowa H. P. całe was wiośniane życie poświęciła idei harcerskiej. W tym celu rozestaliśmy do Was, Polska Młodzieży Harcerska, odezwy wraz z blankietami czekowymi P. K. O. w nadziei, iż serdeczny nasz apel, w którym wyraziliśmy gorące pragnienie śp. Zmarłej, by mogła spocząć na Cmentarzu Obrońców Lwowa w szeregach Tych, z którymi jako 13-to letnie Orle-Harcerka walczyła w obronie ukochanego Lwowiego Grodu — nie pozostanie bez dodatnich rezultatów — i że, jak ustaliliśmy w odezwie — termin sprowadzenia szczątków śp. Zmarłej na dzień 1. listopada 1928, nie ulegnie zmianie. — Lecz niestety na 34 Komend Chorągwi i 480 Komend Huca i Drużyn, — za ledwie dwie Komendy Chorągwi i 29 Komend Huca i Drużyn raczyło nadesłać minimalną sumę, wynoszącą jedną trzecią potrzebnej kwoty na kosztą sprowadzenia zwłok śp. Zmarłej.

Nie mogąc dla braku funduszy potrzebnych zrealizować naszych zamierzeń na czas wyznaczony w odezwie, — zwracamy się ponownie do Was, Polska Młodzieży Harcerska, z gorącym a serdecznym apelem: Rzucić grosz na wyżej wymienionej cel w s z y s z y bez wyjątku natychmiast i co rychlej zebrane kwoty nadsyłając pod adresem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów we Lwowie, ul. Halicka L. 20, il a spełnicie czyn szlachetny — objęty przykazaniem harcerskim.

### Spis treści rocznika XIV.

#### Artykuły treści ideowej, dyskusyjne, gawędy harc.

Z Nowym Rokiem! 1  
Człeczność nie jest nauką łatwą 4,  
Wskazania na styczeń 6,  
Nowy krok naprzód 17,  
Straż nad Wartą i Dniestrem 34,  
Wielkość przysięgi 35,  
Jak S-ty Jerzy 53,  
Jak uczyć dzień patrona 55,  
Zawisza w ideologii harcerskiej 55,  
Polski Maj 69,  
Najbliższy cel 73,  
Dla zachów i wilcząt 75,  
Na zlot 85,  
Zlot-Obóz 86,  
Nasze metody 88,  
O ideał harcerki 91,  
Harcerstwo a seminarja nauczycielskie 101,  
O patronki żeńskich drużyn 104,  
Kupuj wyroby polskie 105,  
Po ferjach 107,  
Państwo a my 107,  
Przed dziesięcioleciem 110,  
Na dziesięciolecie 121,  
O dom Harcerza we Lwowie 124,  
Oszczędnością i pracą 126,  
Z gawęd przy ognisku 127, 141,  
Józef Haller przez radio 147,  
Uczcie się Druhowie 154  
Wstani i Walcz 155,  
Nie zmarzniesz druhu 159.

#### Artykuły naukowe (przyroda, krajoznawstwo, historia).

Rycerz z Garbowa 2,

Długosz w Zawiszy Czarnym 3,  
Kulig w ziemii Sanockiej 19,  
Kwater marcowy 37,  
W stulcie 70,  
Najstarszy, znany artykuł o harcerstwie 71,  
Zawisza Czarny 87,  
Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien 108, 123, 158  
Lwów nasz 139,  
Młodzież szkolna w obronie Lwowa 143,  
Las w zimie 160

#### Wiersze.

Aforizmy harcerskie 3, 19, 45, 60, 81,  
Łątki harcerskie 9,  
Cieniom Dhny Jagi Ogibowskiej 36,  
Zew 70,  
Zleca się 87,  
A jeśli dziewczyno 89,  
Iz będziem trwać 91,  
Cudnie — ty — morze! 102,  
Za szczytciem 93,  
Wakacje 106,  
Harcerzowi 124,  
Za tych, co poszli na wieczną wartę 139,  
Tym co zostali 140,  
Radość 156  
Ruch to życie 159

#### Opisy i opowiadania.

Ślad na śniegu 20, 36,  
Księgi wiedzy leśnej 28, 38, 59, 72, 131,  
Legenda Świętojurska 54,  
W starej Puszczy 91,  
Jedna gawęda 92,  
Wiedź 102,  
Dmuchanie w bambus 125,

Pocatunek śmierci 144,  
Mój Karabin 146,  
Z powodu dmuchania w bambus 149,  
Na świętym tropie 162

#### Artykuły techniczne harcerskie.

Widliki 5,  
Fotografia artystyczna 11,  
Kąpek radiowy 11, 28, 44, 64, 76,  
ak urzędzić Wieciorz Zawiszy Czarnego 22,  
Ciemnica z bluzki 45,  
Zegarek kalendarzem 46,  
Róby sami namioty 61,  
Odtwarzanie motyłów 66,  
Węzeł namiotowy 128, 146,  
Księżyć zegarem 129,  
O inscenizacji koleg 163

#### Kronika harcerska.

Ostatnie echa obozowe 7,  
Zaułek starszoharcerski 10, 48, 62, 95,  
Z naszego życia 12, 39, 132,  
Wiadomości harcerskie: 13, 49, 63, 79, 97,  
134, 150, 169  
Po kłocie: 13, 29, 47, 77, 167  
Wysokie odznaczenie 19,  
Ostatnie echa z żeńskich obozów 23,  
Harcerski czyn 35,  
Walne zjazdy 58,  
Ogólno polski zlot harcerek 74,  
Stanica Harcerska 75,  
Sromowce 102,  
Dawne echa 93,  
Węgrzy we Lwowie 111,

Zlot skautów wodnych 112,  
Życie obozowe 113,  
Poświęcenie stancy w Kowaryzkach 116,  
Hućie Lwowski w Pistrynu 130,  
Z Cisowego Dworku 148, 165  
Echa ze zlotu harcerek 149,  
Z dzieł 5 Lwowskiej 155  
Wspomnienie z kursu ogrodnictwa 156  
Trąbka 5-tej lwowskiej 157  
Harcerki w Czudcu 166

#### Nekrologi.

Jan Mastalerczyk, Janina Orłowska, Jadwiga Ogibowska 29,  
Jerzy Czaplif-Janczurowicz 35,  
Na wieczną wartę odeszli w obronie Lwowa i kresów 138,

#### Różne.

Dział rozrywkowy 14, 50, 99, 118,  
Wielki turniej umysłowy: 14, 30, 50, 81, 135,  
Spolem: 27, 44, 65, 74, 117,  
Przez moje okulary 30, 46,  
Odezwa 109, 170

#### Od Redakcji i Administracji.

Od Redakcji: 15, 31, 33, 49, 66, 82, 98, 117,  
135, 137, 151, 153, 169  
Od Administracji 15, 164  
Książki nadestane 31, 48, 79, 168

#### Ogłoszenia.

16, 32, 52, 67, 68, 83, 84, 100, 119, 120,  
136, 162, 171, 172

## Wszelkie artykuły sportowe

poleca firma

# Scott i Pawłowski

Handlowa Spółka Sportowa. — We Lwowie, plac Halicki 7.

Żądacie cenników na sezon zimowy.

Telefon 8-76.

## Rogatywki harcerskie

czapki akademickie, sportowe, kapelusze męskie i przybory wojskowe poleca firma

## JAN WITTMAN, Lwów, Trybunańska 1.

Aparaty Radjowe Koch & Sterzer, Drezno.  
Sprzet Radjowy w największym wyborze.

Fotograficzne aparaty i artykuły. — Projekcja i Kinematografia.  
**BARWIK-RADJO-BORZEMSKI,** Lwów, Kopernika 18  
Telefon 18-60.



**Na Gwiazdkę:**  
**NAJPIĘKNIEJSZE NOWE WYDAWNICTWA**  
**Nowe tomy biblioteki ISKIER**

J. Siemiradzki: O czym mówią kamienie Zarys paleontologii z atlasem	Brosz. 540, kart. 7→
F. A. Ossendowski: Pod Polską Bandera. Powieść historyczna z XVII w. ilustr.	" 6'20, " 8'80
F. Burdecki: Podróże Międzyplanetarne Zarys popularno-naukowy. Ilustr.	" 3'50 " 4'80 " 6'80 " 8'40
J. Verne: Wyprawa w głąb Afryki. Pow. ilustr.	" 6'50 " 8—
J. M. Dąbrowa: Telewizor Orkisz. Powieść ilustr.	" 8'80 " 10'40
F. A. Ossendowski: Wańko z Lisowa. Powieść z XII. w.	" 6'40 " 8—
J. Verne: Tajemniczy gród pustyni. Powieść. Ilustr.	" 5'20 " 6'80
F. Burdecki: Budowa Wszechświata. Zarys astronomji ilustr.	" 5'20 " 6'80

**Nowe tomy biblioteki ISKIEREK**

Z. Rogoszówna: Dzieciny Dwór. Powieść. Ilustr.	Brosz. 480 kart. 6+10
W. Haberkantówna: Śmietnik Opow. przyrodnicze	" 2— " 2'80
F. A. Ossendowski: Życie i przygody małpki	" — " —

NARŁAD:

**S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS**

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

**Żądać we wszystkich księgarniach:**

**Na uroczystości listopadowe polecamy:**

**LEONA ŻYPOWSKIEGO: SPEŁNIONE OJCÓW SNY!**

Obraz sceniczny wierszem. Do nabycia w Księgarni naukowej  
Lwów, Hotel George'a — Cena 1 zł.

**Oznaki i nagrody sportowe wykonuje**  
**Zakład rytowniczy**  
**Eugenjusza Marjana Ungera**  
**Lwów, ul. Chorążczyzny 7.**

Pracownia pieczęci kauczukowych  
i metalowych, odznak zwykłych  
i emaljowanych, medali, tablic,  
żetonów.

**"Skaut" wychodzi 15-go każdego miesiąca.**

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza L. 1 part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ  
Kierownik administracji: Władysław Wenzel.  
Z drukarni Akademickiej, Lwów, ulica Krzywa 10.